



O naturze
WOJNY
Carl von Clausewitz



O naturze WOJNY




O naturze
WOJNY
Carl von Clausewitz

Tłumaczył Andrzej Hildebrandt

Jirafa Roja
Warszawa 2007

Tytuł oryginału: „Über die Natur des Krieges”
© Copyright for the polish edition by Jirafa Roja 2006

Tłumaczył: Andrzej Hildebrandt
Redakcja: Klaudyna Hildebrandt
Koordynacja projektu: Quendi Language Services, www.quendi.pl
Korekta: Magdalena Rejnert
Opracowanie graficzne serii: Grzegorz Zychowicz | Tatsu
Łamanie: Tatsu 

ISBN 978-83-62948-37-6

Wydanie II
Warszawa 2007



SPIS TREŚCI

Wstęp: Polityka wojny	7
Od Autora	19
Czym jest wojna?	23
Cel i środki na wojnie	51
Gałęzie sztuki wojny	53
O teorii Wojny	65
Nauka czy Sztuka Wojny	93
Metodologia	97
Krytyka	105
O przykładach	109

Polityka wojny

„Wojna jest tylko kontynuacją polityki innymi środkami”, to zdanie Carla von Clausewitza nie traci na aktualności, podobnie jak wiele innych też zawartych w traktacie „O naturze wojny”. Pruski generał i teoretyk wojskowości dał podwaliny nowoczesnego myślenia o wojnie. Wojnie, której celem jest nie tylko podbój, ale też doprowadzenie do rozbrojenia wroga i podpisania pokoju. „Rozbrojenie czy pokonanie przeciwnika, bez względu na to, jak będziemy rzecz nazywać, musi zawsze być celem działań wojennych”. „Wojna jest aktem przemocy, mającym na celu nagięcie przeciwnika do naszej woli”.

„Tendencja do zniszczenia adwersarza, leżąca u podstaw idei wojny, w żadnym razie nie zmienia się wraz z rozwojem cywilizacyjnym” – pisał. Oczywiście odbiega to od współczesnego języka politycznej poprawności, ale czyż tym właśnie nie jest interwencja zbrojna; nawet prowadzona pod płaszczykiem ochrony interesów, poszanowania praw człowieka czy – jak to ładnie określił doradca Reagana, Roberta Kagan – „gotowością do wzięcia na siebie obowiązku ochrony innych krajów” (w kontekście interwencji w Iraku). Język Clausewitza być może różni się od oficjalnych komunikatów strategów z Pentagonu, ale diagnozy są te same. Jeśli „cel polityczny nie nadaje się na cel działań zbrojnych; wtedy

należy dokonać wyboru celu, stanowiącego jego ekwiwalent, i zastępującego go przy zawarciu pokoju”. „Wojna społeczności – całych narodów, a zwłaszcza narodów cywilizowanych – zawsze zaczyna się od uwarunkowań politycznych, i powodowana jest motywem politycznym. Jest ona zatem aktem politycznym”. „Wojna nie jest tylko aktem politycznym, ale także rzeczywistym instrumentem polityki, kontynuacją politycznych przetargów, polityką postępującą dalej przy użyciu innych środków. Wszystko poza tymi sprawami, które są właściwe samej wojnie, odnosi się tylko do szczególnego charakteru wykorzystywanych przez nią środków”. Sam podbój jednak nie wystarcza, gwarantuje zaledwie krótkotrwałe zwycięstwo. Oznacza dalsze koszty związane z rebelią, tłumienie zamieszek, niezadowolonia mieszkańców. Zwycięstwo musi być usankcjonowane przez obydwie strony. O tym zresztą współcześni stratedzy także doskonale wiedzą. Nowoczesna wojna jakże bliska jest idei Clausewitza, społeczność podbitego kraju ma nie tyle pogodzić się z losem, ma go z entuzjazmem zaaprobować. Nie przypadkiem amerykańska propaganda pokazywała żołnierzy witanych przez Irakijczyków kwiatami. Później rzeczywistość nie była już tak różowa, bo podłożem wojny – jak pisał Clausewitz – jest nie tylko polityka, ale także tłumiona mniej lub bardziej nienawiść. „Jeśli dwie strony uzbroiły się do walki, musiało popchnąć je do tego uczucie wrogości, i tak długo jak są uzbrojone, czyli nie rozmawiają o pokoju, uczucie to musi trwać”. „Siła militarna musi zostać zniszczona, to znaczy sprowadzona do takiego stanu, w którym nie będzie już zdolna kontynuować wojny. Kraj musi zostać podbity, ponieważ w przeciwnym wypadku w kraju tym przeciwnik może sformować nowe siły. Jednak nawet jeśli oba te postulaty zostaną wypełnione, w dalszym ciągu nie można uznać wojny, czyli stanu istnienia wrogich uczuć i działań wrogich sił, za skończoną, tak długo jak nie uda się również stłamsić woli

przeciwnika; a to oznacza, że rząd i sojusznicy przeciwnika muszą zostać zmuszeni do podpisania pokoju, albo ludność musi zostać poddana naszej woli; inaczej nawet gdy będziemy całkowicie okupować wrogi kraj, wojna może wybuchnąć na nowo, albo gdzieś na jego terenie, albo dzięki pomocy udzielonej przez sojuszników. Może się to również rzecz jasna zdarzyć po podpisaniu pokoju, ale fakt ten nie wskazuje na nic innego jak tylko na to, iż żadna wojna nie zawiera w sobie elementów całkowitego i zupełnego zakończenia. Ale mimo tego, że tak się rzeczy mają, wraz z zawarciem pokoju wygasa jednak zawsze kilka ognisk zapalnych, które inaczej tliłyby się w ukryciu, a namiętności stają się stłumione, jako że wszyscy, których umysły skłaniają się ku pokojowi, a których w każdym kraju i w każdym czasie jest wielka liczba, odchodzą zupełnie od ścieżki zbrojnego oporu. Cokolwiek by się później wydarzyło, zawsze musimy przestrzegać cel jako osiągnięty, a sprawy wojenne zakończone, poprzez zawarcie pokoju”.

Clausewitz zwracał też uwagę na czynnik ludzki, na rolę przywódcy, na morale żołnierzy, ich wolę walki i wiarę w zwycięstwo. Gloryfikował wielkich wodzów, przypisując im cechy przynależne geniuszom. Przypomina to słynne zdanie Napoleona, że „na wojnie nie ludzie są ważni, lecz człowiek”. Także współcześni wodzowie lubią występować w roli mężów stanu, realizując „wolę większości”. Nawet jeśli tej większości nie podpierają badania społecznej opinii.

Właśnie opinia społeczna jest tym elementem, który Clausewitz pomijał całkowicie, żył wszakże w zmilitaryzowanym państwie pruskim. Nastrojów społecznych współcześni wodzowie lekceważyć nie mogą, bo ich władza w demokracji jednak absolutną nie jest, czego dobitnym przykładem była wojna w Wietnamie. Wydarzenia z 11 września 2001 roku, nasilające się zagrożenie terroryzmem są kolejnym sygnałem. Nowoczesna wojna to już nie okopy, piechota i ar-

tyleria, wróg często jest niewidzialny, co całkowicie zmienia nasze wyobrażenie o wojnie. Właściwie można obecnie mówić o permanentnej wojnie z wrogiem, którego nie da się zlokalizować na mapie. Dla polityków to wyjątkowo nieprzyjemna sytuacja. „Każda bez wyjątku osoba jest potencjalnym terrorystą” – pisał po upadku World Trade Center francuski filozof Jean Baudrillard. „Zamach z 11 września dramatycznie uzmysłowił to, co rozumiano już od dawna: bogatym i silnym nie przysługuje już monopol na przemoc” – pisał z kolei Noam Chomsky. I dalej zacytujmy Baudrillarda: „Jest całkowicie logiczne, że kiedy siła rośnie w siłę, nasila się także wola jej zniszczenia. Ale to nie wszystko: siła ta jest w pewien sposób współwinna własnego zniszczenia. Autoregeneracja systemu narasta w miarę, jak staje się on coraz bardziej doskonały i wszechmocny”. Clausewitz lekceważył doświadczenia historii, uważając je za mało użyteczne w epoce rodzącego się industrializmu. Z militarne punktu widzenia pewnie miał rację, zwłaszcza że próby powielania schematów rozegranych już bitew dawały często żalodne efekty. Rzym upadł jednak nie w wyniku najazdu barbarzyńców – one były tylko skutkiem – ale z powodu własnej degeneracji, a ta grozi wszystkim politykom... nawet jeśli mienia się genialnymi strategami.

Współcześnie dla prowadzenia wojny na szeroką skalę konieczne jest społeczne przyzwolenie, uzyskiwane często dzięki propagandowym kłamstwom i manipulacjom polityków (doskonałym przykładem są zarzuty brytyjskiego społeczeństwa pod adresem Tony’ego Blaira, który oszukał opinię publiczną, mówiąc, że Irak dysponuje bronią chemiczną; wcześniej, w 1982 roku, Brytyjczycy byli świadkami innej manipulacji, związanej z wojną o Falklandy, ale rząd Thatcher umiejętnie wykorzystał wówczas społeczne przyzwolenie). W Europie przyzwolenia dla wojny nie ma; jak pisał wspomniany już Robert Kagan: „Amerykanie są z Marsa,

Europejczycy z Wenus”. Ale to Ameryka, a nie Europa jest światowym żandarmem.

Istotnym czynnikiem rozstrzygającym o losach bitew w czasach Clausewitza była odwaga, męstwo w boju. „Jeśli przyjrzymy się subiektywnej naturze wojny, czyli warunkom, na których jest prowadzona, będzie nam przypominała grę. Pierwszorzędnym składnikiem, w obecności którego prowadzone są wszelkie działania na wojnie, jest niebezpieczeństwo; a która z cech moralnych ujawnia się w niebezpieczeństwie jako pierwsza? Odwaga. Oczywiście do pewnego stopnia można pogodzić odwagę z ostrożną kalkulacją, ale należą one do dwóch różnych kategorii i reprezentują różne cechy umysłu. Wojna najbardziej przypomina hazard”. Dziś oczywiście na uprawianie hazardu politycy pozwolili sobie nie mogą, ale też „mgła wojny” z czasów Clausewitza opadła, współczesne satelity i systemy szpiegowskie pozwalają namierzać cele z ogromną precyzją bez ryzyka strat własnych (co najwyżej w lokalnej ludności, a więc społeczności wroga – nawet jeśli oficjalny język propagandy tak tego nie ujmuje). Nie ma już miejsca na męstwo, miejsce dawnych bohaterów zajęły zdalnie sterowane pociski, a purpurowe serce – jedno z najstarszych i najważniejszych amerykańskich odznaczeń za poniesione w boju rany – przyznaje się za przypadkowe obrażenia pijanych żołnierzy zabawiających się z dziwkami w kantine.

Nie znaczy to jednak, że nie powinniśmy uważnie wyczytać się w traktat Carla von Clausewitza. Jego diagnoza roli polityki w tym co nazywa „sztuką wojny” jest aktualna. „Wojna w prawdziwym świecie nie jest rzeczą ekstremalną, istniejącą i kończącą się tylko w jednym, pojedynczym wybuchu; jest to działanie sił, które nie rozwijają się całkowicie w tym samym stopniu i w ten sam sposób, lecz które w jednym momencie zyskują dość mocy, aby pokonać opór, jaki daje inercja lub tarcie, a w innym momencie

są zbyt słabe, aby wywołać jakikolwiek efekt. Jest to zatem w pewnym stopniu pulsowanie gwałtownej siły, bardziej lub mniej zacieklej, wybuchającej i wyczerpującej swą energię wolniej lub szybciej – innymi słowy, prowadzącej zwykle szybciej lub wolniej do celu, ale zawsze trwającej na tyle długo, aby na owej drodze pozwolić wywierać na się wpływ dla zmiany swego kierunku – w skrócie, aby podlegać woli kierującej nią inteligencji. Jeśli przypomnimy sobie, iż wojna ma swe korzenie w celu politycznym, wtedy rzecz jasna ten pierwotny motyw, który powołał ją do istnienia, winien być niezmiennie najważniejszym powodem jej prowadzenia. Jednak cel polityczny nie jest tu jakimś despotycznym prawodawcą – musi on dostosować się do charakteru środków i choć zmiany w nich mogą wymusić modyfikacje celu politycznego, cel ów musi zachować bezwzględne pierwszeństwo. Polityka zatem przeplata się nieustannie z samą materią wojny i musi na nią wywierać stały wpływ – na tyle, na ile pozwoli na to charakter uwolnionych przez nią sił”.

* * *

Carl Philips Gottlieb von Clausewitz urodził się w 1780 roku w pobliżu Magdeburga. Wywodził się z biednej szlachty, a kompleksy pochodzenia bardzo widoczne są w jego pracach teoretycznych. Miał dwanaście lat, kiedy wstąpił do wojska. Jednym z jego przełożonych był wybitny pruski strateg, generał Gerhard von Scharnhorst, który zwrócił uwagę na młodego oficera. Clausewitz został adiutantem księcia Augusta. Walczył przeciwko wojskom Napoleona w latach 1812-1814 (w armii rosyjskiej, m.in. w bitwie pod Borodino) i 1814-1815 (w armii pruskiej). Jako pułkownik dowodził m.in. atakiem kawalerii pruskiej pod Lutzen, w której poległ von Scharnhorst (Clausewitz wspomina o tym w swoim

traktacie). W 1815 roku został doradcą szefa sztabu dowódcy III Pruskiego Korpusu, który uniemożliwił Napoleonowi połączenie sił pod Waterloo. Dosłużył się stopnia generała. W latach 1818-1830 był dyrektorem berlińskiej Akademii Wojennej (Allgemeine Kriegsschule). Zmarł na cholere w 1831 roku.

ŁUKASZ GOŁĘBIEWSKI